



Jam sługa Twój, syn Służebnicy

**Józef Zawitkowski**

BISKUP TYTULARNY AUSANA • BISKUP ŁÓWICKI SENIOR

Kazanie wygłoszone w Rzeszowie  
w parafii Miłosierdzia Bożego  
9 lipca 2017 r.

### **Rodzina silna Bogiem!**

Czcigodny Księżę  
Proboszczu tutejszej Parafii,  
Czcigodni Bracia Kapłani,  
Przewielebne Siostry,  
Przedstawiciele Parlamentu,  
Władz Państwowych i Samorządowych,  
Żołnierze, Strażacy,  
Przezacny Panie Profesorze Bogusławie Morka,  
Chórzyści i Muzycy Orkiestry,  
Lektorzy, Ministranci,  
Goście i Domownicy Rzeszowa,  
Wszyscy- Kochani moi!

Księdzu Proboszczowi – Kanonikowi  
Tomaszowi Bać,  
Organizatorowi dzisiejszego  
spotkania Rodzin,  
Panu Radkowi i Arkowi,  
Wszystkim i Każdemu z Was  
dziękuję za to, że mogę być z Wami,  
za Was i z Wami się modlić  
i cieszyć się Waszą rodzinną radością.

To dla mnie wielka nagroda i łaska.  
Jestem bowiem od pracowitych Borynów,  
dlatego zasłuchałem się w dzisiejszą ewangelię:

*Żniwa będą wielkie,  
ale robotników mało. (Łk 10, 2)*

Kawał drogi od Łowicza do Rzeszowa,  
ale mogłem sobie śpiewać  
*bo łan dojrzewa*  
*pachnie świeżym chlebem,* (z pieśni – Panie dobry jak chleb!)  
tylko mi tęskno za domem,  
za chlebem, za Rodzicami  
z Rodzeństwem,

*Bo Ojczyzna moja, to ta Ziemia droga,  
gdziem ujrzał słońce i uwierzył w Boga,  
gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła  
w polskiej mnie mowie pacierza uczyła. (M. Konopnicka)*

Nie ma już prawdziwych żniw.  
Nie ma już prawdziwych żniwiarzy,  
kosiarzy i podbieraczek,  
snopów prawdziwych  
i kopek na polu.

Nie ma już szczęśliwych kuropatew.  
kiedyś ich gniazdo dobry kosiarz ominął,  
dziś miazdzą je maszyny.  
Pracowite przepiórki nie wołają już:  
*Pójdźcie żąć, pójdźcie żąć!*  
Kombajny je wypłoszyły.  
Dobrze, że kobietom na wsi jest lżej,  
bo podbieranie za kosiarzem  
było niewolnicza pracą.

Ale mi żal, że już na polu  
nie widzę rasowych kosiarzy.  
Kłosa dziadek całował  
i Bogu dziękował, że tak bogato  
chleb rozmnożył dla ludzi  
i ptaków niebieskich,  
i Boga Ojca pytał:  
Czy mogę zebrać ten chleb?  
Bom przecież tylko oraczem,  
siewcą i żniwiarzem,  
a Ty Boże na niebie,  
chleb rozmnażasz na polu.  
Wznoszę ręce ku niebu i wołam:  
*Chleba naszego powszedniego*

*daj nam dzisiaj, (Ojcze nasz)  
a Ty ojcowską dłoń otwierasz  
i karmisz nas do syta. (por. Ps 145, 16)*

*Boże, z Twoich rąk żyjemy  
choć naszymi pracujemy.  
My ci dajem trud i poty,  
Ty nam daj urodzaj złoty. (Fr. Karpiński)*

Jest takie piękne opowiadanie  
Zofii Kossak-Szczuckiej  
tak mi potrzebne dziś w Rzeszowie,  
gdy jeszcze jest *przednówek*,  
a przednówek to taki czas,  
kiedy już nie było starego chleba,  
a jeszcze nie było nowego,  
ale ludzie byli dobrzy  
i dzielili się ostatnim kawałkiem  
chleba.

Wracali w południe z pola  
zmęczeni żniwiarze.  
Kobiety przechodząc obok krzyża  
szepotały: *Anioł Pański*.  
Chłopi patrzyli na Ukrzyżowanego  
i kłaniali się czapkami.

Potem był obiad zasłużony,  
klepanie kosy,  
zasłużony odpoczynek,  
i znów do żniw.

W czasie obiadu przychodziło przez wieś  
czasem kilku żebraków  
i prosili o chleb, o jałmużnę.  
Pozbywali się ich gospodarze:  
Daj nam spokój, sami jesteśmy głodni,  
zmęczeni, idź dalej.  
Więc przeszedł wieś i poszedł dalej.

Po południu żniwiarze wracali w pole.  
Kobiet y z podwieczorkiem w koszyku,  
chłopi z kosami na ramieniu.  
Przed krzyżem kosiarz zdjął czapkę,  
spojrzał na Ukrzyżowanego i zdrętwiał.

To przecież Ten, co prosił o jałmużnę.  
 Zostawił chłop kosę przy krzyżu  
 i pobiegł gościńcem,  
 którąds odszedł ze wsi *Żebrak*.  
 Nie dogonił, nie zobaczył.  
 Boże!  
 Bóg tędy przechodził?  
 Nie zauważyłem,  
 nie poznałem.  
 Drugi raz  
 może się to już nie zdarzyć.  
 I jeszcze jedno takie domowe,  
 przednówkowe wspomnienie.  
 Pieczenie chleba w domu  
 było wydarzeniem i świętem.  
 Mama mieszała  
 zaczyn chlebowy z wodą,  
 sypała świeżą mąkę,  
 okrywała dzieżę poduszkami,  
 żeby było ciepło i prosiła:  
*Dzieci, teraz bądźcie cicho,*  
*bo chleb rośnie!*  
 I słyszeliśmy, jak chleb rośnie.

Tata rozpałił ogień w piecu.  
 Mama formowała bochenki,  
 kładła je na łopatę  
 z chrzanowymi liśćmi,  
 a tata wsadzał do pieca.  
 Na brzegu były *podpłomyki*,  
 małe chlebki dla dzieci.  
 W domu pachniało chlebem.  
 Czekaliśmy na podpłomyki,  
 ale mama podpłomyków nie dała.  
 Najpierw powiedziała kazanie:  
*Dzieci,*  
*chleba nie je się samemu.*  
*Chlebem trzeba się dzielić.*  
*Weźcie pierwszy, świeży bochenek,*  
*zanieście do sąsiadów,*  
*bo tam są dzieci,*  
*tam jest bieda!*

Mama, skąd Ty miałaś  
 takie uniwersytety?

Dziś uczeni, ekonomiści  
nie potrafią rozwiązać  
problemu głodu na Ziemi,  
a ty potrafiłaś.  
Tyle tysięcy ludzi umiera z głodu,  
a bogaci kapitaliści  
nadwyżki zboża w oceanach topią,  
aby nie zawalił się wolny system rynkowy.

Barbarzyńcy, dzicy ludzie!  
Wy się nie modlicie  
i nie wołacie:  
*Chleba naszego powszedniego  
daj nam dzisiaj!*  
Wy nie umiecie dzielić się chlebem,  
bo wy nie chodzicie do Komunii świętej.  
Pamiętajcie!  
Chleb nie jest Twój, ani mój,  
chleb jest nasz,  
ale od Boga!

Chleb jest jeden,  
dlatego chleb powinien  
jednoczyć ludzi,  
a nie dzielić.  
Nie wolno rzucać ochłapów chleba,  
aby drażnić głodnych.  
*Dlatego tata pracuje na chleb!*  
Dlatego mama żegna krzyżem chleb  
i daje go z sercem.  
Wtedy starczy wszystkim w domu,  
a chleb dawany z dobrocią  
jest zdrowy i w rodzinie rosną  
mądrzy, dobrzy ludzie.

W łacińskim podręczniku czytałem  
że rodziną jest:  
*Pater, mater, pueri et canis,*  
*ojciec, matka, dzieci i pies.*  
Dziś wiem więcej.  
Rodzina jest tam,  
gdzie ludzie się kochają.  
Tak lubię przy ślubach  
czytać list św. Pawła:

*Gdybym mówił językami ludzi i Aniołów*

*Gdybym posiadał mądrość uniwersytetów,  
 gdybym był taki dobry,  
 że majątność rozdałbym ubogim,  
 gdybym był tak wierzący  
 iżbym góry przenosił,  
 a miłości bym nie miał,  
 byłbym jak miedź brzęcząca  
 jak cymbał brzęiący. (por. 1 Kor, 1-3)*

To aż tak?  
 A więc o wartości człowieka stanowi  
 nie wiedza, nie bogactwo,  
 nawet nie wiara, ale miłość!  
 Tylko dziś,  
 nawet w pobożnym Rzeszowie,  
 na spotkaniu rodzin wierzących w Boga  
 boję się mówić o miłości,  
 bo nam wszystkim,  
 nawet pobożnym  
 tak się poplątało białe z czerwonym,  
 że nie wiem, czy jest w ogóle miłość,  
 a jeśli jest, to która?  
 Ta, co przy drodze stoi,  
 czy ta w kioskach porno,  
 czy ta w telewizji, rozbierana?  
 Nie!

*To jest ta cicha, łaskawa,  
 co nie zazdrości,  
 co nie szuka poklasku,  
 nie jest pyszna, bezwstydną,  
 co się gniewem nie unosi,  
 co wszystkiemu wierzy,  
 ta co nigdy nie ustaje. (por. 1 Kor 13, 4-8)*  
 Nie ustaje, bo z Boga jest!  
 A jest taka?  
 Jest!

Podnoszę oczy w kościele wzwyż  
 i widzę krzyż, i słyszę głos:  
 Dziecko,  
*Nie ma większej miłości od tej,  
 gdy ktoś życie swoje oddaje  
 za przyjaciół.*  
*Wy jesteście Moimi przyjaciółmi. (J 15, 13-14)*

Bóg mnie nazwał swoim przyjacielem,  
ale jeśli spełnię to, co mi przykazał. (por. J 15, 14)

Mama,  
to już teraz wiem trochę,  
co to jest miłość.  
Byłaś kiedyś taką piękną dziewczyną.  
Miałaś duże niebieskie oczy  
i długi czarny warkocz.

Potem zechciałaś, abym był.  
Czułaś mnie pod sercem.  
Prosiłaś tatę,  
aby wolniej z Tobą szedł,  
aby dziecku nie stała się krzywda.  
*Pomaluśku, Józefie, pomaluśku!* (Fr.Schuller)

Już nie pamiętasz bólu mego urodzenia.  
Czekałaś na pierwszy mój uśmiech,  
na pierwsze moje słowo,  
na pierwszy mój krok.  
I wszystko było pierwsze.  
Pierwszy dzień w przedszkolu,  
pierwsza klasa w szkole,  
pierwsza Komunia święta w kościele.

Oj mama, jak mi Ciebie brak.  
Dobrze, że przyśnisz mi się czasem,  
ostrzeżesz, przypomnisz,  
a ja czasem proszę:  
*Zabierz mnie stąd!*

Tata kochany!  
Ty mnie inaczej kochałeś.  
Byłeś takim przystojnym żołnierzem.  
Na ślubie mówiłeś mamie:  
*Będę cię kochał,  
będę wobec Ciebie uczciwy  
i nie opuszczę Cię  
aż do śmierci.*  
I dotrzymałeś słowa.  
Kocham Cię za to!  
Ciężko pracowałeś na chleb  
dla mamy, dla siebie i dla mnie.  
Miałeś takie twarde, mocne ręce.  
Gniewałeś się kiedyś na mnie,

a ja prosiłem:  
*Tata, to już ostatni raz!*  
*Już więcej tego nie zrobię!*  
 I przebaczyłeś, i zapomniałeś.

Dlatego wierzę, iż Pan Bóg  
 jest dobry jak ojciec,  
 co przebacza, nie pamięta.  
 Napatrzyłem się na Waszą miłość  
 i teraz trochę rozumiem,  
 co to znaczy:  
*Co Bóg złączył*  
*człowiek niech nie rozdziela.* (Rdz 2, 24)  
 Ale w naszym domu  
 była jeszcze babcia i dziadzius.  
 Babcia modliła się dużo.  
 Lubilem się bawić  
 paciorkami jej różańca.  
 Nauczyła mnie pierwszej modlitwy:  
*Do Ciebie, Boże, rączki podnoszę*  
*o zdrowie mamy i taty proszę...*  
 A potem był taki wierszyk z pytaniami:  
*Kto ty jesteś?...*  
*Jaki znak Twój...* (W. Bełza)

A dziadzius był bardzo kochany!  
 Ile on znał bajek, opowiadań.  
 Małego konika i małą owieczkę  
 mi pokazał,  
 a od pszczoł z sadu  
 miód i maliny przynosił.  
 I zdawało mi się czasem,  
 że babcia i dziadzius  
 kochają mnie więcej  
 niż mama i tata.  
 Nie, to niemożliwe!  
 Możliwe, bo oni wiedzieli  
 co dobre, co lepsze,  
 co wolno, co można,  
 a czego nie wolno.

Szkoła też była moim domem  
 i moją rodziną.  
 Siostra Miriam w Rudkach  
 czytać, śpiewać i tańczyć uczyła,  
 a pani Pietrzakowa w Żdżarach



dobra była jak mama  
 i mądra jak nauczycielka.  
 To ona pokazała nam  
 pod mikroskopem komórkę tulipana.  
 Boże! To tam tyle cudów,  
 których ja okiem nie widzę?  
 Ale wcześniej mądra Pani  
 nauczyła nas modlić się Asnykiem:  
*Za każdym krokiem  
 w tajniki stworzenia  
 coraz się ludzka dusza rozprzestrzenia  
 i większym staje się Bóg!* (A. Asnyk)  
 Szkoło moja rodzona,  
 nie zapomnę Ciebie!

Przed maturą wielki pan Lisiewicz  
 zawiózł nas do Torunia,  
 aby w obserwatorium Kopernikowym  
 pokazać nam kawałek nieba.  
 Wtedy naprawdę  
 we łbie mi się zakręciło.

*O, Ty Przedwieczny, który lat tysiące  
 codziennie gasisz i zapalasz słońce,  
 Boże, o Tobie, jak ja myśleć lubię  
 i ciągle myślę, i w myślach się gubię...  
 Musisz być mocny,  
 kiedy ciskasz gromy...  
 Musisz być dobry,  
 kiedyś miłość stworzył* (A. Antosiewicz)

Pamiętam Was Czcigodni  
 z moich rodzonych szkół.  
 Nauczycielom, Profesorom  
 spłacam dług wdzięczności  
 przez modlitwę i posługę.  
 Dziewczyny i chłopaków  
 z klasy mojej proszę:  
 Wspomnijcie mnie czasem w pacierzu.

I Ojczyzna jest moją Matką.  
 Gdybym zapomniał Ciebie,  
 Ojczyzno moja,  
 moje święte Jeruzalem,  
 niech przywrze język  
 do mego podniebienia,  
 niech uschnie moja prawica (Ps 137)

*Ach Ty trudna Polsko!* (H. Sucharski)  
 Jesteś matką uczonych i świętych  
*Ciesz się Matko Polsko*  
*tak piękne dzieci rodząca!* (z hymnu Gaude Mater)  
 Czasem jesteś radosną, cała w chwale.  
 Czasem smutną jesteś,  
 jak matka w żałobie.  
 Czasem bogatą jesteś  
 i w diamenty stroisz swoje dzieci.  
 Czasem żebraczką jesteś  
 i prosisz o jałmużnę  
 u obcych drzwi.  
*Polsko, ile Ty mnie kosztujesz.* (S. Faustyna)

Jestem w Rzeszowie,  
 więc zgrzeszyłbym,  
 gdybym nie wspomniał z dumą  
 wielkiego syna Rzeszowa  
 płk Łukasza Cieplińskiego.

*Oto kilka Jego słów zza krat.*

Niech to usłyszają  
 zbankrutowani obrońcy demokracji,  
 nowocześni i naznaczeni kodem,  
 i wszyscy, *co plwają na siebie*  
*i żrą jedni drugich.* (A. Mickiewicz)  
*Nie zabijaj tej miłości!*

*Andrzejku!*  
 Wymodlony, wymarzony  
 i kochany mój synku.  
 Piszę do Ciebie po raz pierwszy  
 i ostatni. W tych dniach  
 mam być zamordowany.  
 Śmierci nie boje się zupełnie.  
 Żal mi tylko Was – Sieroty moje!  
 Kochaj Mamusię,  
 za siebie i za mnie...  
 Bądź Polakiem!  
 To znaczy całe zdolności  
 zużyj dla dobra Polski.  
 Bądź katolikiem – to znaczy  
 pragnij poznać wolę Bożą...  
 Synku, odbiorą mi tylko życie...

*Będę zamordowany jako katolik  
za wiarę świętą,  
jako Polak za Polskę niepodległą  
a jako człowiek – za prawdę i sprawiedliwość...  
Żegnaj mój ukochany!  
Całuję i do serca tulę.  
Błogosławię Cię i Królowej Polski  
Cię oddaję. Ojciec.*

*A w innym grypsie:  
Podlegało mi około 20 tysięcy ludzi.  
Widziałem ich wielkie umiłowanie Ojczyzny,  
ich bohaterstwo i oddanie Sprawie...  
Bogu dziękuję, że pozwolił mi  
dowodzić synami bohaterskiej  
Ziemi Rzeszowskiej.*

*Wystarczy!  
Więcej serce nie wytrzyma.*

*Jeszcze mam jedną Matkę - Kościół.  
Ta Matka zrodziła mnie dla nieba.  
Ona nauczyła mnie sierotę, że:*

*Nie jest z Was żadne sierotą,  
choć nie ma ojca, matki,  
bo Ojcem jest Wam niebios Pan,  
a Matka ziemia miła,  
co nas zbożami swoich pól  
jak mlekiem wykarmiła . (M. Konopnicka)*

*To ta Matka -Kościół  
dała mi wiarę w Boga, nauczyła modlitwy  
i kochania bliźniego, jak samego siebie.  
Chciałbym naśladować  
Wielkiego Polaka  
świętego Papieża – Jana Pawła II,  
upaść na Rzeszowską Ziemię  
i ucałować Ją z miłością,  
i wytłumaczyć wszystkich,  
że gdy całuję Polską Ziemię,  
to tak jakbym całował rękę  
rodzonej Matki. (Jan Paweł II)*

*Rodzina, wolność i wiara,*

to są fundamenty silnych narodów!

To w Warszawie powiedział  
Polsce, Europie i Światu  
prezydent USA – D. Trump.  
Obudź się Polsko!  
Zrozum to ginąca Europo!

*Słuchaj Izraelu!  
Bóg Twój, jest jedynym Bogiem.  
Miłuj swego Pana i Boga  
z całego serca,  
z całej duszy swojej  
i ze wszystkich sił swoich...  
Wpoisz te słowa dzieciom swoim,  
gdy będą w domu,  
w czasie podróży,  
kładąc się spać  
i wstając ze snu. (por. Pwt 6, 4-7)*

Dziś gdy bezbożni  
zbezczęścili Bożą rodzinę,  
gdy ośmieszyli Jej świętość,  
gdy miłość pomieszali z seksem,  
a gdy ojca i matkę  
zastąpili partnerami,  
ja, wołam za Tobą, Mamo!  
Całuję Twoje dobre ręce  
i mówię: Mamo,  
teraz Kocham Cię więcej.

Tata Czcigodny,  
siło mojej wiary,  
potęgo mojej modlitwy,  
mocy ojcowskiego przebaczenia,  
klękam przed Tobą  
jak syn marnotrawny  
i przez łzy wołam:  
Tata, Kocham Cię bardzo!  
I jeszcze więcej!

Szkoło moja rodzona,  
Ojczyzno moja  
znaczona krzyżami,  
krwią i blizną, Matko moja, Kościele święty,  
nie zapomnę Ciebie!

*Twierdzą nam będzie każdy próg, (M. Konopnicka)*  
bo rodzina będzie Bogiem silna.  
*A choćby nam chcieli wyrwać Ojczyznę*  
*przez podłe czyny i zdradzieckie słowa...*  
*Ty, Polsko zawsze będziesz Chrystusowa! (K. Węgrzyn)*

Tak nam dopomóż Bóg!

Amen.